

ROLNICZY, HANDLOWY I PRZEMYSŁOWY.

Dnia 20 Grudnia 1876 roku.

№

51.

8 (20) Grudnia 1876 r.

Kilka uwag o hodowli owiec.

(Ciąg dalszy. — Patrz Nr. 50).

Leczenie. Różne są środki przeciwko tym pasożytom. Maść rtęciowa jest najpewniejsza, ale użycie jej jest bardzo niebezpieczne tak samo jak i arsenik.

Tessier wskazuje środek, który może być bardzo dobry. Zasadza się on na tym, że się bierze mieszek kuchenny, przymocowuje się do niego rurka blaszana, w którą sypie się ordynarny tytoń, który się zapala; owczarz trzyma owcę pomiędzy nogami, drugi otwiera w kilku miejscach runo, trzeci porusza mieszek, rozprawdza dym tytoniowy po całym ciełe, pod brzuchem, po nogach, pomiędzy udami. W ciągu ośmiu godzin, jak zapewniają, 150 owiec może być uleczonych tym sposobem: wszy znikają w ciągu 24 godzin. Po operacji trzeba trzymać owce przez pewien czas na otwartem powietrzu, ażeby im dym tytoniowy nie zaszkodził.

Villeroy zaleca dwa inne sposoby postępowania: jeden używany w Niemczech, drugi w Anglii.

Pierwszy zasadza się nie na dymie z tytoniu, ale na soku. Bierze się 1½ funta liści tytoniowych, gotuje się je na wolnym ogniu przez kilka godzin w kwarcie wody, potem wyciska się z nich wszystek sok rękami. Wkłada się liście do tego samego naczynia, nalewa się na to półkwarty wody gorącej, zagotowuje się na nowo, następnie wyciska się raz jeszcze. Z tej podwójnej operacji otrzymuje się kwartę soku. Sok ten zlewa się do butelki, którą się zatyka korkiem i przedziurawia się piórkiem, przepuszczającą płyn tylko cienką nitką. Skoro owczarz spostrzeże, że owca się wyciera i usiłuje się drapać, bierze się ją i trzymając za głowę pomiędzy nogami, otwiera runo i rozprawdza sok, gdzie zachodzi potrzeba.

W Anglii myje się owce zawszone tymże samym płynem: 2½ funta wystarcza na 20 owiec.

Bierze się także 1 funta szarego mydła, rozpuszcza się w dostatecznej ilości wody: wlewa się wszystko razem, sok tytoniowy i woda mydlana do cebra, dodaje się 5 łutów kwiatu siarczanego i miesza doskonale. Następnie dodaje się jeszcze do kwarty pół kieliszka essencji żywicznej.

Mieszanka ta ma tę własność, że zachowuje białość wełny, która byłaby uszkodzona przez użycie samego tylko soku tytoniowego, oprócz tego korzystną jest dla skóry.

Używa się tego środka w następujący sposób: Trzeba zrobić koziołek, to jest pewien rodzaj ramy trójkątnej, opartej na czterech nogach i połączonej szponami poprzecznymi. Owczarz siedzi na brzegu tego koziołka, urządzonego w kształcie siedzenia: długość koziołka, bez siedzenia, wynosi 3½ stopy, szerokość przy końcu szerokim 3 stopy. Nogi mają 8 cali wysokości. Owcę, którą wymyć potrzeba, kładzie się na koziołku, na brzuchu w taki sposób, że nogi wiszą pomiędzy szponami, i że głowa zwrócona jest ku owczarzowi.

Owczarz wielkimi palcami obu rąk, otwiera wełnę, zaczynając od głowy i ciągnie po grzbiecie aż do ogona. Wówczas pomocnik nalewa płyn w rowek ale otwarty, postępując dziobkiem bu-

teleczki za rękami owczarza od ogona aż do głowy, trzymając ciągle otwarty rowek, który zrobiony został w runie.

Po nasyceniu pierwszego rowka płynem, owczarz kładzie owcę po kolei na każdą stronę, potem na grzbiecie i otwiera inne rowki, które się oblewają tym samym sposobem, tak, że całe runo nasiąka płynem. Głównie zważać trzeba na część pod szyją i łopatkami, ponieważ tam najwięcej się nagromadza robactwa. Owczarz z jednym pomocnikiem może opatrzyć do czterdziestu sztuk dziennie.

W z d e c i e.

Wzdęcie jest stanem znacznego naprężenia brzucha, wynikającym z nagromadzenia się rozmaitych guzów w kanałach trawiących, jest to objaw mniej lub więcej ważny, stanowi chorobę, przeciwko której użyć należy bezzwłocznie silnych środków zapobiegających.

Przyczyny bywają rozmaite, ale wszystkie zdaje się pochodzą z niestrawności w danych warunkach. I tak, jeżeli owce po pewnym przeciągu czasu żywienia suchą paszą, znajdują się dłużej aniżeli potrzeba na pastwisku, na którym trawa jest młoda i smaczna, jedzą za wiele i wzdymają się, to jest brzuch ich przybiera kształt balonu z powodu natężenia. Odzywa się on jak bęben skoro się weń uderzy.

Zbyteczne użycie ziarna sprowadzić może też same skutki. Są okoliczności, w których owce doznają tych samych przypadłości chociaż się nie przejadły. Dostatecznym po temu, żeby owczarz wpędził je na koniczynę lub na lucernę, albo nawet na owies lub pszenicę po deszczu lub w czasie rosy. W takim razie wilgoć, którą pasza jest nasiąknięta, usposabia ją ciągle do fermentowania; wywiązują się guzy, które nadzwyczajnie wyprężają brzuch, zatrzymują oddychanie i krążenie krwi, i nagle zabijają owce.

Dziwnem może się wyda, mówi Tessier, że widziano jak owce wzdymały się po przebyciu godziny w zimnie, w czasie mrozu na polu obsianem lucerną.

Wilgoć i ciepło są pierwszymi przyczynami gwałtownej fermentacji roślin. Pod wpływem tych czynników, fermentacja powstaje, wywołuje kwas węglowy, wodowęglany, wodor siarczany.

Oznaki wzdęcia łatwo bardzo rozpoznąć; widoczne zwiększenie objętości brzucha z lewej strony, ociężałość chodu, ponurość i upadek sił, chwianie się na nogach: zwierzę z trudnością oddycha, otwiera gębę tak jak gdyby chciało oddać pokarmy, albo gaz który go dręczy. Jeżeli wzdęcie jest bardzo silne, owca nie wytrzyma długo i pada nieżywa. Jeżeli otworzymy ciało, znajdziemy żołądek napełniony materją pokarmową i częstokroć wydobywa się ztamtąd znaczna ilość gazu.

I tu jeszcze zrozumieć łatwo jak uważnym i znającym się powinien być owczarz, jak powinien wiedzieć co może spowodować chorobę w gromadzie; w tym wypadku łatwiej uchronić owce od niebezpieczeństwa aniżeli leczyć.

Dobry owczarz wiedzieć powinien, że owce wzdymają się na koniczynie, i dla tego nigdy nie powinien na czczo ich wypędzać na takie pastwisko. Jeżeli owce mają brzuch wielki i jedzą z chciwością, wtenczas najwięcej obawiać się należy wzdęcia.

Owczarz wiedzieć powinien, że koniczyna jest najniebezpieczniejszą, kiedy ją zwilży deszcz lub rosa; przeciwnie, jest nieszkodliwą kiedy jest sucha, gdy ją rozgrzeje słońce i kiedy wiatr wieje.

Najwłaściwiej paść na koniczynie wieczorem: owce dokończają wówczas napełniać się. Ale wówczas nie powinien pozostawiać ich

tam za długo, po upływie półgodziny powinien je spędzić z koniczyny i później je cokolwiek puścić, jeżeli nie są jeszcze nasycone.

Owczarz wielką bacność zwracać powinien na gromadę i spieszenie odpędzać ją od koniczyny, jeżeli spostrzeże początek wzdęcia.

Skoro wzdęcie już zostało spostrzeżone, owczarz nie powinien dawać jeść owcy: otworzy jej pyszczek za pomocą knebla i wycierać będzie brzuch, żeby usunąć gazy.

Jeżeli ten prosty sposób nie będzie wystarczający, uciec się musi do substancyj alkalicznych: ług z popiołów drzewnych, woda mydlana, sól potażowa, woda wapienna, alkalia lotne, użyte być muszą. Owczarz wleje w gardło owcy chorąg 1/4 kwarty ługu, szklanek wody wapiennej, 20 do 25 kropel alkali w szklance wody, albo też dwie łyżeczki w kwarcie wody dawać aż do skutku. Dozę podwaja się, albo potraja w razie potrzeby. Następujący sposób okazał się bardzo skutecznym: bierze się serenga, wsuwa w kanał oddechowy i wciąga w nią gaz zawarty we wnętrzościach, czynność powtarza się trzy lub cztery razy w miarę potrzeby.

Nakoniec, kiedy wzdęcie jest bardzo silne, należy wykonać przekłócie; ale owczarz najczęściej nie ma trokara, narzędzia koniecznego do wykonania tej operacji. Może on w ostateczności uskutecznić to własnym nożem. W tym celu zagłębi ostrze w środku boku w równej odległości od biodra, ostatniego żebra, krzyża, ale wykonać tę operację za pomocą samego tylko noża, bardzo trudno, ponieważ żołądek doznaje ruchów, w skutek czego dwa otwory zrobione w skórze zewnętrznej i w żołądku nie znajdują się na jednej linii, co stanowi jakby przekłócie nie było wcale. Utrzymują, że owczarz zamiast rurki trokara może użyć innej, jak naprzykład z bzu, ale to nie jest dogodnym i może spowodować śmierć owcy. Najlepszym środkiem, skoro owczarz zobaczy, że owca pada w skutek wzdęcia, przetrznąć gardło bezzwłocznie, mięso przysięmniej nie będzie stracone; ale owce w ten sposób zabite powinny być bezzwłocznie wypaproszone.

Jeżeli owczarz zdołał oswobodzić żołądek owcy, nie powinien jej zaraz dawać pożywienia, ale cokolwiek później i bardzo ostrożnie i po troszę. W pierwszych chwilach dawać będzie słomę, potraw, otręby, jednym słowem pokarmy niezdołne do fermentowania.

Nabrzmienie głowy.

Villeroy opisał kilka gatunków nabrzmienia głowy. Jedno bardzo nagle, jak się zdaje pochodzi z powodu zjedzenia gryki. Nie wierzyłem, mówi on, w tę chorobę, ale przeznaczywszy dla owiec pole gryki, która nie była ani dość wysoka, ani dość gęsta, żeby ją kosić, spostrzegłem na drugi dzień, że kilka owiec miało głowy zupełnie nabrzmiałe. Nigdy nie słyszałem o tej chorobie, prawda, że w okolicy bardzo mało się uprawia gryki. P. Magne, który jest powagą w tym przedmiocie, mówi, że jeżeli żywi się owce, świnię i krowy gryką, skóra na głowie się wzdyma, uszy, powieki nabrzmiewają, oczy są prawie zamknięte, uszy obwisłe; głównie części żyłaste są dotknięte. Wiele stawiano przypuszczeń, żeby wyjaśnić te objawy. Czy przypisać go wypadka, mówi on, owadów, który żeruje na kwiatach gryki i gryzie zwierzęta? To właśnie usprawiedliwia takie przypuszczenie, że przypadłość gwałtowniej się objawia kiedy roślina jest wystawiona na słońce i jest na pniu zjedzona. Ale p. Magne dodaje, że widział jak się to przytrafiło w cieniu, a nawet w czasie doświadczenia wykonanego w szkole weterynaryjnej w Alfort, widział on nabrzmienie rozwijające się na owcach, które jadły z krypy, po upływie dwóch dni po ustaniu żywienia gryką, kiedy były wystawione na słońce i na otwarte powietrze.

Zaznacza on nadto, że kazał żywić 14 owiec w owczarni gryką, lecz żadnego skutku nie było, chociaż owce przez trzynastę dni innego pożywienia nie otrzymywały.

Wprowadzano je na pastwisko do reszty gromady i nazajutrz wszystkie doznały swędzenia głowy, dotkliwego zwłaszcza kiedy się znajdowały na powietrzu. Na jednej sztuce, okazało się na oczach nabrzmienie bąbliste, które rozciągało się aż do powiek, a nawet aż do karku.

Gryka, według zdania uczonego profesora, wywiera na zwie-

rzęta wpływ szczególny, którego wytłómaczyć niepodobna, ale podobny jest do wpływu, jaki niektóre rośliny wywierają na ludzi.

Wypadki te nigdy prawie nieprzedstawiające niebezpieczeństwa, znikają natychmiast po zaprzestaniu dawania pożywienia, które je wywołuje.

Dobrze jednak żeby owczarz wiedział o tém, żeby mógł tego uniknąć, albo też w razie wypadku zaradzić.

Choroby wymienia.

Niektóre owce, w czasie karmienia i po odsadzeniu jagnąt, mają wymiona nabrzmiałe. Rzadko kiedy wynikają ztąd skutki niebezpieczne, nabrzmienie rozbodzi się samo, ale czasem wytwarza się ropienie. Niekiedy, jak utrzymuje Tessier, gruczoł przechodzi w gangrenę i staje się śmiertelnym.

Owczarze nazywają tę chorobę pajakiem, przypuszczając, że jest ona wynikiem ugryzienia pajaka.

Tessier przypisuje to dwóm przyczynom: 1) nieporządkowi w owczarni i twardości gruntu, na którym niekiedy owce leżą na hurtowisku; 2) uderzeniom głowy, którego używają jagnięta w czasie ssania. Śmiecie i pecyna na których owce leżą, stają się powodem podrażnienia, a następnie zapalenia w wymieniu, od czego owczarz może uchronić odmieniając często ściółkę w owczarni i równając pole, na którym owce znajdują się na hurtowisku.

Jeżeli to jest druga przyczyna, owczarz usunie ją dając do zessania jagniętom silniejszą. Powinien on od czasu do czasu obetrzeć wymiona owiec, a zwłaszcza te, które zdają się być zwiędzone, aż-by zapobiedz złemu zawczasu zanim się rozszerzy.

Jeżeli materyja się zebrała, owczarz otworzy miejsca w których poczuje pod palcami przelewanie się; pozostawi owce przez dni kilka na świeżej słomie i smarować będzie żółtkiem jajka i terpentyną w równych częściach. Skoro owczarz dostrzeże gangrenę, nie będzie wahał się poświęcić części zgangrenowanej i przykładać będzie następnie maść styraxową.

L i s z a j e.

Owce miewają niekiedy liszaje. Owczarz rozpozna tę chorobę skórną po plamkach okrągłych, na których spostrzegać się dają krosty i małe ranki, z których wydziela się cuchnąca wilgoć, albo też strupy mniej lub więcej żółtawe. Wełna jest sucha, potem odrywa się i opada z naskórkiem, ale wkrótce powierzchnia pokrywa się nowymi strupami naskórka, mniej lub więcej grubymi i choroba zwiększa się coraz bardziej.

Choroba ta wymaga leczenia zewnętrznego i wewnętrznego, sądzimy przeto, że owczarz skoro ją spostrzeże powinien przyzwać weterynarza, ażeby zbadał owce chore i przepisał racjonalne leczenie.

(d. n.)

Pasienie makuchami.

(Dokończenie.— Patrz Nr. 50).

Wszystko co się powiedziało o makuchach rzepiowych, da się mniej więcej zastosować i do wytłoków z innych roślin olejnych, jako to lnu, maku, konopi, orzechów kokosowych, a w nowszym czasie kukurudzy. Makuchy te nie są wprowadzicie zupełnie równe ze względu na różną zawartość oleju, proteina, drzewnika i innych części pożywnych, lecz jako pasza pożylna dużo tłuszczu zawierająca, dadzą się na ten sam cel użyć jak pierwsze. Makuchy rzepiowe, które tu jako najczęściej używane i najtańsze szczególnie zasługują na uwagę, mają jeszcze jedną stronę, wymagającą w praktyce uwzględnienia, a która także innych wytłoków olejnych mniej lub więcej dotyczy. W gospodarstwach, w których zwierzęta do takiej paszy nie są przyzwyczajone, z początku jeść jej nie chcą, w skutek czego powstaje nieraz ambaras przy pasieniu. Zapach i smak makuchów nie od razu przypada do gustu, dopiero gdy zwierzęta do takiej paszy się przyzwyczajają, spożywają ją z wielką chęcią. Praktycznie stwierdzonym środkiem w tym celu jest ma-

kuchy bardzo gorąco sparzyć lub parować z siewką ze słomy od boniku lub siano, mianowicie brunatnego siano, mającą zapach podobny do miodu, albo też z odpadkami od siodu lub otrębami. Przez środek ten owemu niedostatkowi szybko się zapobiega.

Większa część wytlóków olejnych, mianowicie zaś makuchy rzepakowe, dopóki są świeże, szczególniejszy mają zapach, który im są starsze tym bardziej ginie. Dla tego makuchy rzepakowe dwa do trzech miesięcy stare, lepsze są od świeżych. Przytém jedną jeszcze rzecz na uwagę mieć trzeba. Makuchy łatwo pleśnieją, a wtedy tracą dużo na wartości pożywniej i w tym stanie dla zwierząt są niesmaczne a nawet szkodliwe. Na ten punkt przy kupnie makuchów szczególnie uważać należy i w tym celu trzeba je rewidować wewnątrz. Często też fałszują handlarze makuchy innymi substancjami, mianowicie zaś nasionami chwastów, w skutek czego wartość tychże bardzo się zmniejsza, a często zupełnie zdrowiu zwierząt są szkodliwe. Wynaleziono niedawno bardzo praktyczny i prosty sposób wypróbowania dobroci makuchów, przez co gospodarz oszczędzi nietylko pracę i kosztą chemicznej analizy, lecz także nie potrzebuje kupować makuchów, które jak się często zdarza, zawierają 30—70% mieszaniny bez wartości. Sposób powyższy polega na tém, iż małą ilość makuchów się sproszkuje, proszek ten potem rozczynia się w szklance, zawierającej 8 razy tyle wody co do wagi i dobrze miesza. Skoro szklankę na oknie w słońcu się postawi, przy sfalszowanych makuchach powstanie wkrótce bardzo zły zapach, podczas gdy substancja sucha pomimo ciągłego mieszania zawsze opadać będzie na dół, prócz tego po bokach szklanki i na powierzchni wody utworzy się tłusta łożowata warstwa, która ów zapach sprawia. Przy zupełnie czystych niesfalszowanych makuchach, oznaki te się nie pojawiają, zapach pozostaje niezmienny i substancja sucha nie opada na dół, lecz miesza z wodą w luźnych warstwach aż do powierzchni. Probując w ten sposób makuchy, uchronić się można przed oszukaństwem. Często zanieczyszczenie makuchów nasieniem gorczycy polnej nie jest wprawdzie szkodliwe, lecz makuchy takie nadzwyczaj łatwo pleśnieją i przybierają bardzo szybko ów ostry zapach, który z różnych kwasów przez przekształcenie i przez wilgoć powstaje, co dla zwierząt sprawia odrazę. Dla tego makuchy rzepiowe trzeba przechowywać sucho. Najlepiej da się to uskutecznić, skoro takowe na suchym miejscu przykryje się suchą siewką; przechowują się wtedy dobrze i przy wielkich zapasach makuchów okoliczność ta jest bardzo ważną, ponieważ spleśniałe makuchy przeszło dwie trzecie swęj wartości tracą.

Wytloki olejne w bardzo wielkich ilościach pasione, wywierają osłabiające i zamulające działanie, dla tego podane wyżej wypróbowane ilości nie powinny być przekroczone. Makuchy przeznaczone dla krów rozczynia się w wodzie i polewa nią siewkę; wołom tuczającym się najlepiej dawać sucho potłuczone na małe kawałki, młodemu bydłu zaś i wołom roboczym lepiej w napoju lub w pomieszaniu z siewką i posiekanym warzywem lub ziemniakami. Przy żywieniu koni, gdy chodzi o oszczędzenie surowej paszy, można podać wyżej ilości na krótki czas podczas natężonej pracy koni przekroczyć. Sześć do 8 miu funtów rozczynionych w wodzie makuchów jako napój uważa się co do pożywności równe 11—12 funtom srotu zbożowego i w odpowiedniej mierze da się wtedy pasza surowa zmniejszyć, przy koniach zaś nigdy ilości słomy nie powiększając. Główną paszą dla pracujących koni powinno stanowić ziarno, a przy rosłych koniach aż do 20 funtów wynoszące porcje siano mogą być zastąpione tylko przez słomę roślin strąkowych i powyższe ilości wytlóków olejnych i srotu. W nowszym czasie zalecają szczególnie makuchy węgierskie, jako odznaczające się wielką wartością tłuszczu.

(Ziemiannin).

Wpływ środków desinfekcyi ludzkich odchodów na wzrost roślin.

Ażeby zapobiedz tworzeniu się szkodliwych zdrowiu gazów, powstających przy rozkładzie ludzkich odchodów, skoro zaś się już

utworzyły, aby je zatrzymać, używają w miastach witryoleju żelaza i kwasu karbolowego. Odchody, które regularnie w dodatki podobne zostają zaopatrzone, zawierają zatem przy wywożeniu ich na pola pewną ilość tych materij. Często stawiają dla tego pytanie, jak dodatki te wpływają na vegetacyę? Jeżeli są szkodliwe, przynajmniej w większej użyte ilości, dla roślin, trzeba będzie przy ich użyciu szczególnych używać środków ostrożności. Znaczenie kwestyi tej w obecnym czasie, w którym z jednej strony uwaga powszechna jest zwróconą na usunięcie szkodliwych zdrowiu wpływów w miastach i na utrzymanie ważnych materij mierzwiących po wsiach, z drugiej strony zaś coraz bardziej się ceną wartość ludzkich odchodów dla produkcyi roślin, spowodowało profesora Dra Nesslera, przewodniczącego stacyi rolniczej doświadczalnej w Karlsruhe, do poczynienia obszernych prób co do wpływu desinfekcyjnych przymieszek do ludzkich odchodów. Główne rezultaty prób tych są następujące:

Przy niektórych próbach działały szkodliwie 0,50 witryoleju żelaza i 0,25 kwasu karbolowego z 1700 gramami ziemi, lub też 0,294 pierwszego i 0,147 ostatniego w pomieszczeniu z kilogramem ziemi. Metr kubiczny ziemi waży około 1000 kilogramów. Przyjąwszy, że przez rozrzucenie i przyoranie gnoj 15 centymetrów głęboko zostaje z ziemią pomieszany, mamy na hektar 150.000 kilogr. ziemi do obrachowania, a przymieszka 44 kilogr. witryoleju żelaza lub 22 kilogr. kwasu karbolowego mogłaby pod niepomysłnymi okolicznościami działać szkodliwie. Podług przepisu wydanego przez urząd policyjny w Karlsruhe co do użycia witryoleju żelaza, osiągnięto by tę ilość przy 9 wozach, podług innego przepisu (250 kilogramów dziennie na 10 osób) już przy 22,2 hektolitrach gnoju wychodkowego. Co do ilości kwasu karbolowego użytego do desinfekcyi, brak wszelkich danych. Chociaż tu i owdzie podano, ile użyto kwasu karbolowego, rozumiało się przecież zawsze tylko nieczyste preparaty, zawierające 15 do 60 procent. Z prób tych nieodpowiadających zresztą jeszcze na wszystkie pytania, które stać się trzeba, wynika, że stosownie do okoliczności już drobne ilości witryoleju żelaza lub kwasu karbolowego na rośliny działać mogą szkodliwie, podczas gdy pod innymi okolicznościami wiele większe ilości nie wywierają wcale szkodliwego skutku. Przedewszystkiem gnoj tak desinfektowany nie trzeba w bezpośrednie z roślinami wprawiać zetknięcie podczas ich wzrostu. Przez to działanie gnoju nie jest mniejsze, zwłaszcza, że i mierzwa wychodkowa bez przymieszki szkodliwej może roślinom w bezpośrednim z niemi zetknięciu. Mierzwa, do której dodano dużo witryolu żelaza lub kwasu karbolowego, nie bezpośrednio przed siewem, lecz na dłuższy czas przedtem rozrzucić należy, w pierwszym razie bowiem, mianowicie przy dłuższej suszy, rośliny nie mogą kiełkować, lub też kiełki zostają uszkodzone. Gnoj powinien być jak najrówniej rozrzucony i dobrze z ziemią pomieszany, co i dla innych względów jest potrzebnem.

(Ziemiannin).

ROZMAITOŚCI.

W tomie III pisma *Piast* pamiętniku technologicznego, wychodzącego w Warszawie w roku 1829 znajduje się: *List obywatela województwa Lubelskiego do Redakcyi Pamiętnika Technologicznego Piast*, z którego podajemy wyjątek następujący:

„.....Spieszę z doniesieniem do publicznej wiadomości za pośrednictwem peryodycznego pisma „Piast” iż przed laty trzydziestu (list pisany w roku 1829), nasz rodak *Strasser*, wielki chemik, mnie osobiście dobrze znany, czas niejaki mieszkając w okolicach Lublina, robił syrop i cukier z trawy niedwieprzanej. Trawa ta nigdzie indziej nieznaną, rośnie obficie nad brzegami Wieprza, w miejscach niższych, na wiosnę od wody zalewanych; jest osobliwego rodzaju, trzyma ona środek między trawą a trzciną, do której jest więcej grubością i kolorem podobną; rośnie na półtora i więcej łokcia wysokości, jest ostra i twarda, a jednakże przez bydło i konie nadzwyczajnie lubiana, tak, że nieraz zdarzało mi się widzieć najdelikatniejsze konie porzucające owies, a łakomie tę trzeci-

nę pożerające. Nie jest mi wiadome nazwisko botaniczne tej trzcinny, my ją zwiemy zwykle sianem nadwieprzném, wieśniacy polscy zowią ją „szuwarem miodowym,” a ruscy „sołodycia,” oba te gminne nazwiska dowodzą własności rośliny. To pewna, że badyl tej trawy urwany i zgnieciony w palcach, wydaje z siebie miążgę lepka i mocno słodką bez żadnego obrzazgu. Robił Strasser wiele z tą trawą doświadczeń, których lubo w owym czasie obecny, teraz nie pomnę. Ile mogę spamiętać powtarzał często: 1) iż mało co mniejby wydała cukru od trzcinny amerykańskiej; 2) iż nie trzeba jej kosić po wiośnie, jak się to zwykle robi, lecz czekać zupełnej w jesieni dojrzałości, to jest, aż łodyga czyli badyl ciemnego koloru nabierze; 3) iżby może do większej jeszcze doskonałości doszła, gdyby stosownie była uprawiana. Miał jeszcze Strasser więcej w tej mierze robić doświadczeń, a nawet machinę do gnecenia łodyg zrobić rozkazał, gdy wyjazd jego do Lwowa, a wkrótce przypadła śmierć, przerwały pasmo tak ciekawych i korzystnych dla kraju doświadczeń, które ja teraz sądzę być moim obowiązkiem do publicznej podać wiadomość; azaliż ta krajowa roślina nie będzie nam mogła lepiej niż trudne do uprawy buraki, stać się źródłem słodocy i krajowych skarbów?”

Sprawozdania tygodniowe:

Doma Komisowego Banku Galicyjskiego w Królewcu.

Królewiec dnia 10 grudnia 1876 r.

W tym tygodniu mieliśmy powietrze przeważnie łagodne. W Anglii w pierwszych dniach tego miesiąca gwałtowne burze poczyniły ogromne spustoszenia, poczem pogoda się ustaliła. We Francyi, Belgii, Hollandyi i południowych Niemczech było powietrze piękne suche, podczas gdy w naszej prowincyi mamy ciągle przy mrozki dochodzące 4° zimna. Spadły w znacznej ilości śnieg dając nadzieję na utrzymanie dobrego stanu ozimin.

W handlu zbożowym wpływa ciągle na tendencję obecną niepewna sytuacja polityczna. W skutek ogromnego popytu i zapotrzebowania krajów konsumcyjnych, gotowy towar znajduje chętnych nabywców nawet po cenach wygórowanych, natomiast spekulanci zachowują się zupełnie beczynnje. Angielskie targi notują w ubiegłym tygodniu stanowczo stałą tendencję przy cenach zwykłych. We Francyi jednak po nieznacznej zwyzce, tendencja ustąpiła miejsca znowu chwiejnemu usposobieniu. Targi belgijskie i holenderskie okazują wielką chęć kupna. W północnych Niemczech była chęć kupna dość silna, jednakowoż targ berliński i szczeciński był pod naciskiem ogromnych zapasów lichych gatunków rossyjskich, gdyż na te gatunki brakuje nabywców. Zresztą targi niemieckie zamiejscowe mało wykazują zmiany.

Tendencja naszego targu była przeważnie stałą i dowiezione zboże znajdowało łatwe i korzystne umieszczenie. Zamknięcie kolei Brzesko-Grajewskiej ograniczyło dowóz zboża na nasz targ z południowych części Państwa Rossyjskiego do minimum, i obawiają się tu w ogóle zupełnego zamknięcia kolei w kierunku Zybarty-Eydtkuhnen.

Pszenica w skutek lepszych notowań angielskich miała odbyć dość silny przy cenach wyższych. Liche i średnie gatunki natrafiały stosunkowo na lepszą chęć kupna i ostateczne notowania są znacznie wyższe niż przed 8 dniami.

Żyto cieszyło się również dobrym popytem.

Jęczmień pozostał w ciągłym zaniedbaniu i ceny nieco się obniżyły. Owies z początku tygodnia miał mdłe usposobienie i tylko przy małych ustępstwach znajdował nabywców. W końcu tygodnia tendencja wprawdzie się ustaliła, lecz ceny pozostały niezmiennione.

Spirytyas mimo znacznych dowozów utrzymał wysokie ceny zeszlotygodniowe. Płacono za towar gotowy 51³/₄—52³/₄ mr., na odstawę wioseńną i maj-czerwiec 59 mr. za 10000% bez beczki.

Nasze notowania:

Pszenica:	za 1000 k. cz.	czetw ros.
biała wyborowa	130—137 f. 211.75—215.25 m.	1.40—1.44 kop. pud
biała	123—128 f. 196.50—206	m. 1.31—1.36
czerwona	122—129/0 176.50—207.75 m.	1.16—1.37
Żyto	117—119 147.30—151.25 m.	98—1
Owies biały	122 —136	80—90

M. Baranowski et Comp. w Gdansku.

Sobota dnia 16 grudnia 1876 r.

Powietrze w ubiegłym tygodniu mieliśmy łagodne, ale dżdżyste. W połowie bieżącego tygodnia Wisła z Polski do Tczewa dla żeglugi przystępna i statki zamarzały znów w biegu, lecz tylko od Tczewa, bo ztamtąd do morza woda pokryta jeszcze lodem.

Aby dowozy nadeszłe koleją w oznaczony czas odwieźć, urządzono jeszcze i przed południem giełdę od 10—11, a później zwyczajna od 12—1ej następuje. Stałe targi na pszenicę zeszlętego tygodnia nie utrzymały się i nastąpiła tendencja słaba; być może, że przyczyną są nadchodzące święta, jak to każdego roku; dalej, że Zichód włącznie z Anglią okazuje wielką beczynność i skłonność do niższych cen; również i płynące do portów angielskich 2,000,000 kwarterów pszenicy wpłynęły na usposobienie targowe. Na doszłe do portów już ładunki chęć kupna bardzo ociężała, ponieważ wyższe żądano ceny; w poniedziałek z takowych jeszcze 11 niesprzedanych pozostało.

London wprawdzie w poniedziałek i środę nie doniósł o znizonych cenach, lecz usposobienie na interes pszeniczny było bardzo wątle. Dowozy obcej pszenicy wnosili w przeszłym tygodniu tylko 14,193 kwarter. naprzeciw 31,062 kw. w zaprzeszłym tygodniu. Liverpool, Hull, Leith notowały niżkę. Nowy York i Francya spokojna. Belgia i Hollandya donosi, że targi były spokojne i bez zmiany. Berlin chwiejny na pszenice i żyto.

Nasz targ pszeniczny był w tygodniu bieżącym, również jak i targi zagraniczne, bardzo wątle, a ceny w tygodniu zeszlym zbyt wygórowane, o 8—9 mr. na tonnie obniżyć się musiały, ponieważ eksporterzy nasi, nie mając okazji sprzedaży za granicą, a widząc przytem znaczne dowozy, tylko po codzieln tańszych cenach do kupna skłonić się dali. Żyto w cenach się chwiało. Jęczmień w miejscu wątle i trudny do sprzedaży.

Tonna z 2000 f. celn.	2442 f. pudowych	korzec polski
	Marek	waga hollen. 242 f. pudow. rs. i k.
Pszenica		
jara	200—205	130—135 7.97—8.28
jasno-kolor. i szklista	208—208½	129—130 8.31—8.33
jasno-pstra	210—212	129—131 8.39—8.47
wysoko pstra szkl.	211—212	132—133 8.43—8.47
biała	212—213	128—129 8.47 8.51
Żyto		korz. pol.=232 f. pud.
ruskie	158—159	119—120 6.06—6.10
krajowe	168—169	125—128 6.45—6.48
Jęczmień		korz. pol.=202 f. pud.
dwurzędny	152—156	114—118/9 5.08—5.21
czterorzędny	135—141	107 4.10—4.30
Groch		korz. pol.=262 f. pud.
kuchenny	145—148	6.28—6.41
średni	158½—170	6.87—7.38

Banknoty rossyjskie 247,40 mr. za 100 rubli.